

Kronika miejscowa

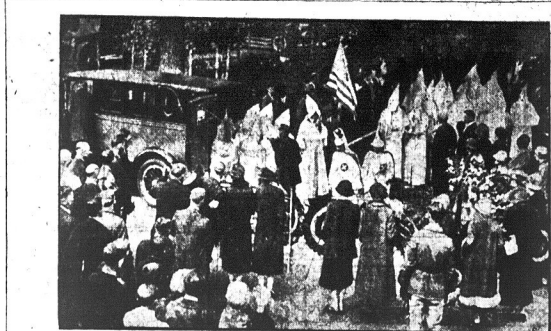
TOW. ŚPIWU
"ECHO"
w New Yorku, urządza
Wieczorek Majowy
W SOBOTĘ
23-GO MAJA
1925 ROKU
W POLSKIM DOMU
NARODOWYM
19-23 St. Marks Place
w New Yorku
Początek o godzinie 8-jej
wieczorem
Na ogólne żądanie
chor. "ECHO" wykona
"ORKIESTRĘ WIEJSKĄ"
a la Namysłowskiego
Zabawa będzie urzeczona
na niezwykłym niespodzian-
kami. Tańce trwać będą do
rana przy dźwiękach "Jazz
Band" przegrzanych na-
również po polski. "Od ucha"
WSTĘP 50 CENTÓW

Muzyka
Aby członkowie Kółka Mandolinistów "Lutnia" mogli mieć większą sposobność do studio-
wania w muzyce zarząd Kółka
postarał się o Auditorium w
Szkołę Publiczną Nr. 63, East
4th St., pomiędzy Avenue A i
First Avenue, gdzie się odby-
wają próby orkiestry w każdy
piątek, o godzinie 8-jej wieczer-
nem, zaś pojedyncze lekcje w
każdą środę, od godziny 7-jej
wieczorem, w Domu Narodow-
ym, pn. 19-23 St. Mark's Pl.
Chęć Kółka Mandolinistów
"Lutnia" utrzymać na wy-
ższym szczeblu rozwoju, z okazji
sweego dziesięciolecia jubileu-
szu apelujemy do całej Polonii,
aby nadal popierać nas w tej
pracy i jeśli znajdują się chętni
do nauki muzyki na rozmaitych
instrumentach, proszeni są o la-
skawe przybycie w każdą środę,
o godzinie 8-jej wieczer, do
Domu Narodowego, pn. 19-23
St. Mark's Place, New York Ci-
ty, gdzie każdy będzie mile i ser-
decznie widziany.

**Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego**
4TH STREET THEATRE
West of Broadway
Opera, popularna, piękna
THE MIRAK
186 występów, słowno, słowno
chor. Wied. dobrego m. 10-11
GUILD THEATRE, West 52nd St.
Wiederholn. 1-115. Fiederalizacja
po polsku, w. 2-115
U B. KRAJAKA, komedia
CASAR i CLEOPATRA
Dobry m. 10-11

ZEBRANIE LUDOWE
urządza
Oddział "Potega" Związku Socjalistów Polskich
W PONIEDZIAŁEK, DNIA 18-GO MAJA, 1925
W DOMU NARODOWYM, 19-23 St. Marks Pl., New York
Przemawiać będą, znany z chlubnej działalności na
polu społecznym i oświatowym Tow. HENRYK LIWACZ.
WSTĘP WOLNY! Początek o godzinie 8-jej wiec.

24-GO MAJA — NIEDZIELA, 8 g. wieczer
W WASHINGTON IRVING AUDITORIUM
16 ulica w New Yorku
Balet i Koncert
DOROCZNY WYSTĘP SZKOŁY BALETOWEJ
P. LUNI NESTOR
P. A. MORGANA — tenor operowy
P. A. SZYMANSKA — violin recital
P. L. NESTOR — w nowych utworach.
BILETY: \$1.50, \$1.10 i 75 w Restauracji Domu Narodowego
— u p. Biakiego i w Sokolni Brooklyn



Chłonkowie Klanu z wielkimi honorami odpowiadali na cmentarz zwłoki policjanta Stout, w Louisville, Ky., zabitego podczas pogromu za zbyt szybko jadącym autem

OCHRONKA

LISTA Nr. 5.
Zbierała Jadwiga Godlewska.

J. Godlewska	\$1.00
T. Chodorski	1.00
S. Gontarski	1.00
J. Korzybski	.50
J. D.	1.00
P. Zlotkowski	.25
M. Ledzińska	.50
M. Benedict	.50
F. Gałgaj	.50
S. Ostajcz	1.00
F. Korpalec	1.00
C. Fruet	.10
B. Grabowska	.25
K. M.	.50
RAZEM	\$8.20

LISTA Nr. 8.
Zbierała Aniela Cichmińska.

S. Cichmińska	\$1.00
V. Bdzry	.25
J. Mizwa	.25
RAZEM	\$1.50

LISTA Nr. 9.
Zbierała Walerja Woźniak.

M. Putlock	\$2.00
M. Richter	1.00
S. Woźniak	.65
H. Woźniak	2.00
F. Woźniak	.50
F. Lanczkowski	.50
J. Mizerek	1.00
F. Nichols	1.00
F. Prusetti	1.00
I. Vitale	.50
B. Guer	1.00
K. Cramele	.25
N. Swaczy	.50
W. Woźniak	1.00
RAZEM	\$12.00

LISTA Nr. 10.
Zbierała Regina Wronska.

N. N.	\$1.10
P. Wysocka	.25
A. Podwojska	.50
M. Krysiak	.25
M. Krysiak	.50
M. Brzowska	.25
W. R. Wronska	1.00
K. Kish	.10
T. Adamski	.35
A. Wronska	.25
RAZEM	\$3.55

LISTA Nr. 11.
Zbierała Emilia Bialek.

E. Bialek	\$2.25
R. Hasiak	.50
K. Balutowska	.25
B. Grzybowska	.50
RAZEM	\$1.50

W paradyzie na Riverside Drive 30-go maja wezmą udział "Dziwice z piasku". Tak na-
zwano 6-ty królewski pułk szkół
z Montrealu podczas wojny
światowej. Przybędzie on do
New Yorku pod egidą brytyjs-
kich weteranów.

**Komu droga jest przyszłość
naszych dzieci i oświata
w Polsce?**
Rodacy!
Poraz wtóry słemy apel do
Was Bracia! Nadzieje w Was
niezawodny!
W tym pierwszym wspina-
niu odrucho, którego rezultat
pierwszych kilkuset dolarów ze
branych przez ludzi dobrej woli,
rozumiejących doniosłe znacze-
nie tej akcji, dalsze dowód ser-
decznej troski o oświatę
braci Waszych w Ojczyźnie, za
które słemy Wam serdecznie za-
polskie Bóg zapłać!

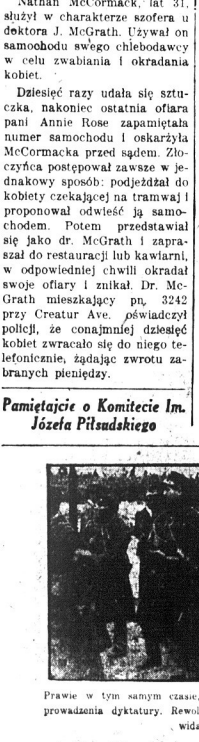
Rząd Polski, ani przed-
ter, w okresie walk o odbudowę
gospodarczą państwa, ani obce-
nie w okresie przeprowadzenia

sanacyjnych zarządzeń skarbu
nie może wzięść wyłącznie na
swe barki budowę szkół. Zwrac-
amy się do Was z gorącą pro-
śbą o dalszą pomoc.
Chemy utrzymać szkoły, by
nowemu pokoleniu dać możność
czytania i kształcenia się po
polsku, wychowania ich w du-
chu prawdziwie obywatelskim i
narodowym, obudzić wiarę w
przyszłość i potęgę Polski.
To wszystko jednak nasze pra-
gnienia tylko i marzenia, bo nie
rozporządzamy potrzebą na ko-
pno gotówką, a na ten kultu-
ralny cel możemy dać tylko swoją
pracę fizyczną.
Do Was więc, Bracia Rodacy,
zwracamy się z gorącym apelem
o użyczenie nam cennego finan-
sowego poparcia, o które prosi-
my, w myśl wzniosłego hasła:
"swoją do swego — dla swego!"
Jakażkolwiek pomoc daje przy-
miemy wdzięcznym sercem, —
wiecej niech nikit nie zamysła o-
czy na naszą sprawę, nie odwa-
rzy na sercu gościnie, lecz hojną
dłonią rzuci grosz ofiarny wd-
dłuż dewizy: "Kto zarząd daje,
dwa razy daje!"
Czeki!
Komitet Szkoły Powsz. w
Bojanowie, powiat Nisko.
(Pieczęć)
Rada Szkolna miejscowa.
Jan Stec, Antoni Kobylarz,
Jan Lech, Rędzio Filip, Woj-
ciech Puzio.
P. S. — Szan. Rodaków i Ro-
daczki! uprzejmie proszę, aby
datki na Szkołę Ludową w Bo-
janowie nadsyłały na ręce Ko-
mitetu Szkoły: Antoni Wyka,
112 Passaic St., Passaic, N. J.,
albo Michał Puzio, 219 River
Road, Garfield, N. J.
Za dar na Szkołę w imieniu
współbraci w Bojanowa, również
serdecznie dziękuję.
A. Wyka.

Ograbił dziesięć kobiet
Nathan McCormack, lat 31,
służył w charakterze szofera u
doktora J. McGrath. Używał on
samochoduowego chłobowadwy
w celu zwabiania i okradania
kobiet.
Dziesięć razy udało się sztu-
cka, nałocnie ostatni ofiarą
pani Annie Rose, zapamiętała
numer samochodu i oskarżyła
McCormacka przed sądem. Zo-
dzikowski postępowal zawsze w
ten sposób: podjeżdżał do
kobiety czekającej na tramwaj i
proponował odwieść ją samochodem. Potem przedstawiał
się jako Dr. McGrath i zapraszał
do restauracji lub kawiarni,
w odpowiedniej chwili okradal
swoje ofiary i zniknął. Dr. Mc-
Grath mieszkający pn. 3242
przy Crestar Ave. powiadziły
policji, że conajmniej dziesięć
kobiet zwracało się do niego te-
lefonicznie, żądając zwrotu za-
branych pieniędzy.

**Wrócił do Ameryki na
stare lata**
W tych dniach władze emi-
gracyjne na Ellis Island wypu-
ściły przybyłych z Polski, Fran-
ciszek Szymczaka, lat 87 i żonę
jego Katarzynę, lat 89.
Szymczakowie zamieszkiwa-
li przed 25 lat w Utica, N. Y.
I przed 5 laty wyjechali do Po-
lski. Tęsknota jednak za po-
stałymi w Ameryce dziećmi za-
decydowała o ich powrocie.
Najstarszy syn p. Szymczaka
przyjechał do New Yorku z
Utica, aby ich zabrać ze sobą.

**Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego**



Prawie w tym samym czasie, co w Bułgarii, wybuchł zamieszek i w Portugalii, w nadziei za-
prowadzenia dyktatury. Rewolucja została szybko stłumiona przez oddziały wojska. Na rządku
władz polski, maszerując na Lizbon

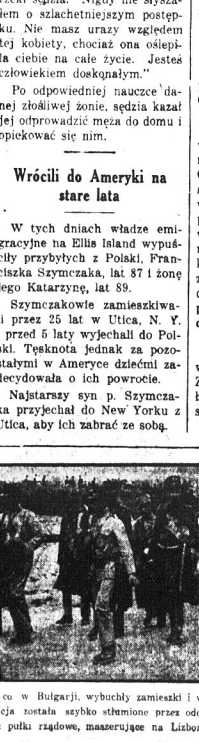
Muzyczny Roczny Popis

na fortepianie i na skrzypcach
uczni prof. A. Steca, oraz wiel-
ki bal odbędzie się w sobotę 23
maja, b. r. o godzinie 8 wieczer-
nem, w sali Domu Narodowego,
19-23 St. Marks Pl., New York.
Ceny miejsc: 50c., 75c., i \$1.00.
Program bardzo bogaty. \$1.00
gwarantuje od lat pięciu, wyda-
ła wielu uczni kwalifikujących
się na przyszłych muzyków-ar-
tystów, zatem ma nadzieję, że
szan. Polacy, licząc na ten Kon-
cert przybędzie.
Tańce dla znacznych gości do
rana przy dźwiękach koncerto-
wej orkiestry prof. L. Witkows-
kiego.
Cały dochód przeznaczony na
urządzenie Ochronki dla "Wio-
czki".

Oślepieniony przez żonę
Luiza Keyes, Murzynka, za-
mieszkała pn. 58 Elm Street, w
Jamaica, oślepiła swego męża
Johna, zalewając mu oczy gry-
zącym płynem. Przewieziono go
do szpitala Kings County Hos-
pital, gdzie lekarze orzekli, iż
wzroku nie odzyska. Jeszcze
ciężko cierpiący John żądał, aby
go zawieziono na rozprawę
sadową, kiedy żona miano są-
dzić. Chciał ją bowiem obronić
przed karą.
Pani Reyes powiedziała są-
dziemu Doyle, że będzie dala o
swego mazonka, aż do końca
życia. Reyes przeżył jej,
mówiąc, że nie chce być dla ni-
kiego ciężarem i że jeżeli tyle
osób oceniających zarabia so-
bie na życie, to on też uczyni to
samo. Prosił sądziego, aby miał
litość nad jego żoną, ponieważ
działała to pod wpływem sprze-
czki wywołanej z jego strony.
"Reyes, masz białe serce, —
rzekł sądzia. Nigdy nie słysza-
łem o szlachetniejszym postę-
pku. Nie masz urazy względem
tej kobiety, chociaż ona oślepi-
ła ciebie na całe życie. Jesteś
człowiekiem doskonałym".
Po odpowiedniej nauce da-
no jej zwolnienie, żonę kazal
jej odprowadzić męża do domu i
opiekować się nim.

**Wrócił do Ameryki na
stare lata**
W tych dniach władze emi-
gracyjne na Ellis Island wypu-
ściły przybyłych z Polski, Fran-
ciszek Szymczaka, lat 87 i żonę
jego Katarzynę, lat 89.
Szymczakowie zamieszkiwa-
li przed 25 lat w Utica, N. Y.
I przed 5 laty wyjechali do Po-
lski. Tęsknota jednak za po-
stałymi w Ameryce dziećmi za-
decydowała o ich powrocie.
Najstarszy syn p. Szymczaka
przyjechał do New Yorku z
Utica, aby ich zabrać ze sobą.

**Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego**



Prawie w tym samym czasie, co w Bułgarii, wybuchł zamieszek i w Portugalii, w nadziei za-
prowadzenia dyktatury. Rewolucja została szybko stłumiona przez oddziały wojska. Na rządku
władz polski, maszerując na Lizbon

Brooklyn i okolice

**FLASZKA MLEKA
KOSZTUJE \$37,658**
**Pilot otrzymał tę sumę za
zaszkodzenia spowodowane
dostawą**

MINEOLA, 16 maja. — Dostar-
czenie jednej flaszki mleka koszo-
wało kompanię Borden Farm
Products \$37.658. Jest to bodaj
najdroższa dostawa pojedynczej
flaszki mleka, kiedykolwiek do-
starczona przez tę kompanię.
A było to tak.
Wojźnica McCloskey dostarczał
mleko wozów drogi Queens Road
we Flushing, gdy przystanął za-
jechał po drugiej stronie drogi
wół policyjny, kierowany przez
policjanta, któremu zachciało się
mleka. Zawołał on na woźnicę,
a ten będąc uprzejmym, przebiegł
drogę i dostarczył żądaną flasz-
kę.

W tej właśnie chwili nadjecha-
li automobilom dwaj awiatorzy
kapitanowie Karol Colyer i Ar-
thur Herne. Ten ostatni siedział
przy kierownicy. Koń i wół z mle-
kiem postępowali na wolnizną zna-
jącą się wprost na ich drodze. Za
miast uderzyć w konia, kapitan
Herne skrzyknął nagle i uderzył w
wół.
O poniesionej przez tę kolizję u-
szkodzenia odbył się proces, za-
kończony wyrokiem, skazującym
kompanię Borden na zapalenie
sumy \$36,000 kapitanowi Colyer
za uszkodzenie oka, zaś \$658 —
za uszkodzenie automobilu.

ZEBRANIE LUDOWE
Oddział "Naprzód" Z. S. P. u-
rządza ZEBRANIE LUDOWE dn.
19go maja, b. r. w Domu Narodow-
ym, 261-7 Driggs Ave., Brook-
lyn. Początek o godz. 8-jej wiec-
zer. Przemawiać będzie objawdy
mowa z Chicago.
O licznym przybyściu szanownej
publiczności uprasza
KOMITET.

Piknik
Czyż?
Naturalnie! Pierwszego O-
ddziału Związku Młodzieży Pol-
skiej!
Kiedy?
W niedzielę, dnia 31-go maja!
Gdzie?
Naturalnie! w najbliższym
parku w Brooklynie, w uroczym
CYPRESS HILL PARKU!!
Jaka będzie zabawa?
Naturalnie! Czy można po-
wątępować aby tak ogólnie zna-
ny zespół, jakim jest Pierwszy
Oddział Związku Młodzieży Pol-
skiej, zawiódł tych, którzy za-
wsze tak licznie popierają jej
przedsiębiorstwa, nie przygo-
wował doskonałą zabawę? Niech
nikt nie powątpiewa o tem, a ci
którzy byli na zabawach Związ-
ku Młodzieży Polskiej niech i
drugich zachęca, aby poparli tę
pierwszą polską zabawę niedzi-
elną.
Czyja muzyka?
Naturalnie! Czy można po-
wątępować, aby na zabawie
Związku Młodzieży Polskiej gra-
ła inna muzyka, jak ta najlep-
sza kol. J. Mroza!
Czy poprze ogół tę sprawę?

**Do Członków i Oddziału Zw.
Młodzieży Polskiej
w Brooklynie**
Koleżdy i Koleżanki! Nadzw-
yczajne potoczne posiedzenie I
Oddziału Związku Młodzieży
Polskiej w Brooklynie, odbędzie
się we wtorek dnia 19-go maja,
o godzinie 8-30 wieczorem w
Domu Narodowym. Obecność
wszystkich członków jest bez-
warunkowo wymagana.
Z koleżeńskim pozdrowie-
niem
A. Salik, sekr.

21-go czerwca
Datę powyższą każdy powin-
nie dobrze zapamiętać, albowiem
w dniu tym szeroko
znany Chór "Dzwon Zygmun-
ta" urządza doroczną wy-
prawę w ogrozie "Cypress Hill
Park". Zaangazowana już orke-
stra prof. Mroza i plany, jakie
komitet na piknik ten już po-
robził, dają rokowanie, że będzie
to jedna z najlepszych zabaw w
tym sezonie. Zapamiętajcie więc
datę i nie róbcie żadnych innych
przygotowań na ten dzień.

UZYWACIJA LICZENIE
Odwiedzając "Lutnia" Was prowa-
dząca samochodem, należy natych-
miast
KOMPLETNE
SAMOCHODY
PROWADZENIA
100.00
BROOKLYN AUTO SCHOOL
43 Myrtle Avenue, Brooklyn, N. Y.
Naprzeciw Liceum Bursack

ZEJNYSTO 10701
Telefon, Greenpoint 8118
Dr. LOUIS S. GRZYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pomiędzy Manhattan Ave. i Franklin St.
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.
W sobotę i niedzielę od 10 do 12 po południu
Dr. Grzyca dopiero widzi w Kuchni i
receptach w domu 30-11-12

Telefon, Manhattan 0966
S. M. Lewandowski, M. D.
GODNYM URZĘDOWE
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.
w niedzielę i święta od 10 do 3 rano
787 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiśniewski
Dwa Biura w Brooklynie
648 Leonard St. 116 North 9th St.
biuro Nowy Jork, blisko Berry St.
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.
Telephone, Greenpoint 2403, 2712

Telefon, Bayside 1232
HENRIK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
Bayside, L.I.C. N. Y.
BROOKLYN N. Y.
GODNYM URZĘDOWE
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.

Telefon, Manhattan 0966
S. M. Lewandowski, M. D.
GODNYM URZĘDOWE
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.
w niedzielę i święta od 10 do 3 rano
787 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiśniewski
Dwa Biura w Brooklynie
648 Leonard St. 116 North 9th St.
biuro Nowy Jork, blisko Berry St.
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.
Telephone, Greenpoint 2403, 2712

Telefon, Bayside 1232
HENRIK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
Bayside, L.I.C. N. Y.
BROOKLYN N. Y.
GODNYM URZĘDOWE
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.

Telefon, Manhattan 0966
S. M. Lewandowski, M. D.
GODNYM URZĘDOWE
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.
w niedzielę i święta od 10 do 3 rano
787 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Telefon, Bayside 1232
HENRIK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
Bayside, L.I.C. N. Y.
BROOKLYN N. Y.
GODNYM URZĘDOWE
od 10 do 12 po południu i od 6 do 8 w wiecz.

Adam
Krechowiecki

OTRON

Powieść
Historyczna

(Ciąg dalszy).

Stolnik drzał cały. Przysąpił do Brandta i świadując go roziskrzonym wzrokiem, rzekł przez zęby:

— Nie żartuj no was! Kupięś mi duszę, to płaci! Tani ci ją sprzedam, więc płacić to zaraz... bo źle będzie!

— Co to? groźba! — krzyknął Brandt, siny ze złości.

— Nie groźba, ale prawda. Nie zapłacisz ty, dadzą cię inni... Przecie Kalkstein nie dojechał jeszcze do granicy... ja zaś byłem naocznym, a więc cennym świadkiem, jak...

— Milcz! milcz!... — wyszeptał rezydent i już bez sporu, drżącymi rękami, zaczął z sakwy oddać pieniądze.

Brzosa stał nad nim i ichciwie oczyma poterał dukaty; lecz zarazem dokuczała mu myśl:

— Lepsze było to złoto, które zagrabił pod Warką... Lepszy był trzos zabitego Szweda, niż te Judaszowe srebrniki...

Brandt, odliczwszy, odgarnął pieniądze wzgardliwym ruchem ręki i rzekł:

— Żegnaj...

Za pogardę i sztyderstwo, doznane od Morstina, płacił tą samą monetą Brzosa. Ten wybiegł na ulicę i biegiem dala oszalał, bez pamięci, jakby go gonili, w stronę królewskiego zamku. Zdyszany, przysnął tam i czekał. Przed zamkiem snuł się gromadki szlachty, żywo rozprzając; mówiono już głośno o porwaniu Kalksteina i o postuchaniu, jakie w tej sprawie Król Gnińskiemu i szlachcie udzielił. Postuchanie dotąd nie było skończone.

— Już tam pan Marcin Debicki i pan Jankowski — ktoś rzekł obok stolnika — zdołają przedstawić Królowi, jak zbrodnię spełniono i zadośćuczynienie uzyskać...

— Więc Jankowski już przybył — szepnął Brzosa — to dobrze! Muszę się z nim widzieć...

I chyłkiem wszedł do zamku, gdzie go jako bylego dworzana pokojowego, bez trudu puszczono.

Gdy szlachta pod przewodem Gnińskiego wchodziła się hurmem do komnaty królewskiej, Korybut widocznie mocno poruszony, siedział w wielkim poręczowym krześle, spoglądając z przerażeniem, wytrzeszczonymi oczyma, na wchodzących. Obok niego stali dworzanie Rostocki i Szczuka, a w wielkich tarcz łaskach będący, a przy nim, oparta na poręcz krzesła, pochylała troskliwie ku małżonkowi, królowa.

— Co to? co się stało, wojewodo? — pytał Korybut — co znaczą te hałasy?

Bezwiednie szarpał polcami koronki szerokiego kołnierza i potrzasał kędziarzem długich trefionych włosów.

— Spokojnie... spokojnie... — powtarzała pochylona ku niemu królowa — zdrowiu swemu szkodzić...

— A, prawda, prawda — potwierdził — szkoda, a raczej oni mi szkoda... zabijają! Tymczasem Gniński podniesionym głosem czynił relację. A Jankowski na moment jeden odbił myślą od przedmiotu, tak jak zajęła ją, jakby anielska postać królowej, która poraz pierwszy widział tak blisko. Była ona podobna w samym rozkwiście swej dziwnej, niezmiernie urody. Mała wzrostem i szczupła, odziana w białą, po włóczęstą suknię, bez ozdób żadnych, jeno ze złotą przepaską na jasnych włosach, rudy miała miódki, łagodne, wyraz niewyčerpanej dobroci i ciekawego smutku w oczach, szafirowych i w całej twarzy, bardzo bladej, o rysach delikatnych a pięknych, jak wyrzeźbionych. Gdy zwracała się ku Królowi, oczy te patrzyły jakby ze współczuciem, niemal litością, na innych spojrzenie spadało z wysoła, promienne i zawsze dobroci pełne, ale dalekie, jak zimowe słońce. Otaczał ją całą dziwny czar i majestat zarazem.

Jankowski, patrząc na nią, myślał:

— To jest przedziwna istota: czysta, jak tza a smutna, jak czyszcowa dusza. Od kąd została królową, każdy jej czyn, każde słowo, każdy ruch i myśl każda jest poświęceniem, albowiem przemocą i na zawsze odcierane są od tego, o czym serce marzy...

Tak wyglądał może rezygnacji anioł, który schodzi czasem ku utrapionym i rozpacz ich oświetla cichą mgłą spokojnego smutku.

A teraz ona podniosła głowę i z natchnieniem wsłuchiwała się w to, co mówił Gniński. Usiłowała dokładnie zrozumieć obcą jej mowę, której się jednak pilnie uczyła. Wojewoda zaś poważnie i ze spokojem przedstawiał obelgę, jaką przez porwa-

nie Kalksteina wyrządzono Królowi i Rzeczypospolitej.

— To jest crimen! — kończył — to pogwałcenie praw wszelakich!

— Gdzie dowody?... — przerwał Korybut. — Mówicie, że Kalkstein porwany, a kto to widział?... Przed momentem był tu ablegat cesarski i podkanclerzy i sam rezydent... oni nie wiedzą nic... Waszmościowie zaś napadacie u mnie rezydenta brandenburskiego!... To jest... to jest...

Pięścią uderzył o poręcz krzesła, szukając wyrazu.

Eleonora znów pochylała się ku niemu i kładąc rękę na jego ramieniu, szepnęła:

— Nie unosić się, panie! żądając dowodów...

— Tak, żądam dowodów! — powtórzył Król, na którego uśmiechniętą twarz wbiegły cęglaste rumieńce.

Tedy Gniński wymieniał Jankowskie nazwisko: a wśród szlachty poczęły odzywać się szmery niezadowolenia, że Król słowem wojewody odrazu uwierzył nie chciał i miał oburzyć się na Brandta, szlachtę gromił.

Korybut niecierpliwił się.

— Gdzie jest ów imięc. Jankowski, który świadectwo ma dać? — pytał.

Natenczas z tłumy wysunął się Jankowski. Czł. ze mu serce wykaskuje z piasta, albowiem w tym momencie odpowiedział na nim cieżka wielka: żali dobiegł się na taką wymowę, iżby wahającego się Króla przekonać, do czynu pobudzić i nie jeno Kalksteina, lecz zagrożoną sprawę nie podległości Prus ocalić, wskazać niebezpieczeństwo, jakie Rzeczypospolitej ze strony szpanosznego Elektora groziło?

Oddawszy głęboki pokłon majestatowi, podniósł głowę i ujrzał oczy królowej, utkwiłone w siebie z wyrazem ciekawości i niepokoju. Eleonora przetrzął niemal widok tego człowieka, o spojrzeniu ponurem, który miał twarz wyschniętą pustelnika, a w swej chudej postaci, w oczach matych, sięjących iskry, wyraz nieugiętej siły.

— Ona lęka się mnie — pomyślał Jankowski — ale będzie za mną...

I poczęł mówić, zrazu głosem sflumowanym, jak ten, któremu oddech brakuje, a potem coraz donośniej, z rosnącym zapamiętaniem. W przemowie swej młodości wspominał o Kalksteinie, lecz jako naocznym od lat tylu świadek, przedstawiał to, co się w Prusich działo, aby je od Rzeczypospolitej oderwać, a zapewnić niedawnemu holdownikowi nie zależność i tron...

Nastąpiła cisza, jakby makiem stał. — Wszyscy słuchali, a niemu jednemu dopięło te raz otworzyć się oczy, że w tej z Elektorem walce nie o jednego człowieka chodziło, że ten człowiek był jeno ostatnią zapórą w pochodzie Fryderyka Wilhelma ku niedoległej władzy, na szkodę Rzeczypospolitej, że porwanie Kalksteina, to nietylko niebawoma obraza dla Króla i narodu, lecz dowód rozruchowania się zdołowej potęgi siły. Dziś to siłę można było jeszcze przełamać, jutro mogłoby być zapóźno. Utrata Prus, to cofnięcie się wstecz, to postrządanie znacznego pośród państw innych wpływu, to ciós.

Korybut przestał ręką o poręcz bić i słuchał wytrzeszczając oczy w przestrzał. Wszak do tego ciós przyczynił się on sam niemało, dając Elektorowi królewskie poręczenie, że niebezpieczne pakta welawskobędowskie dotrzymywane będą! Teraz widział jasno, co sprawił.

Królowa słuchała także. Jakkolwiek Jankowski mówił szybko, mowa jego była jej daleko zrozumialsza, niż poprzednia oracja Gnińskiego. Treść samą uzupełniały i tłumaczyły gesta, wyraz twarzy, cała postać, która wyprężała się w uniesieniu i była jakby żywym protestem przeciw spólnemu zamachowi. I nagle postać ta przy padła do nóg Króla.

— Najjaśniejszy panie! — wołał Jankowski — weź głowę moją na okup, jeśli kłamię... Tysiąc wiernej szlachty pruskiej wyganiają odnawa ku Majestatowi Twemu ręce. Wspomóż ją, a wdziesięćset potomnych będzie ci nieśpółtą nagrodą. Chciej okazać się ku upokorzeniu zacieklego wroga, który hardą głową coraz więcej podnosi.

Oczy królowej rozpromieniły się. Jankowski nie mógł ich odwrócić od kłęczącego Jankowskiego postaci, a on czuł to spojrzenie, które go rozgrzewało i dodawało coraz większej mocy jego słowom.

Skończył, lecz nie podnosił się z kłęczek. A wówczas, Eleonora pochylała się ku Królowi i szepnęła z mocą:

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ponieważ Michael Vasiluk, 9 (na prawo) był niegrzesznym, został przez ojca swą i trzynasty przez całą noc w piwnicy w Stamford, Conn. Fotografia waskalska, w jaki sposób okrutny ojciec zwał dziecko, by wcale się nie mogło poruszać

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Podaje się do ogólnej wiadomości, iż nowoorganizowany komitet obchodów narodowych w Jersey City, w skład którego wchodzi przedstawiciel około dwudziestu towarzyszów naszego miasta, urządza wielki obchód Konstytucji Trzeciego Maja, w niedzielę, dnia 24 maja, o godzinie 2:30 po południu w sali Domu Polskiego przy Brunswick ulicy.

Aby pamiętni i jednocześnie nie szczepili w ten wypadek historyczny uczuć naiwne, komitet przygotowuje wiele uroczystych program.

Zapraszamy zatem całą naszą patryjotyczną polonję, w dzień ten przysłać i oddać część w Domu Polskim Tym, których dzieło pozostanie nieśmier telnem dla całych pokoleń.

Wstęp wolny. Komitet. Prezes adw. B. Czereski, wice-pr. Z. Moszczyński, Sekr. F. Mała.

Kasjer H. Jakubowski. Uwaga: Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w przyszłą niedzielę w Domu Polskim, gdzie spodziewamy się zobaczyć reprezentantów reszty towarzyszy z Jersey City, N. J.

NEWARK

Zerwana przyjaźń

Dwóch Niemców, John Holthaus i Fred Schneider przyjaciele od wielu lat, pokłócili się poraz pierwszy wczoraj i obaj zostali aresztowani za wzajemne bicie się, przy Chavonku ulicy Bergen i Springfield Ave. Pierwszy wychwał Hindenburg, drugiemu się lepiej podobał kandydat Marx, który przedpł w ostatnich wyborach niemieckich. Z kłótni przyszło do bójk i skończyło się na tem, że obaj zapłacili po 10 dolarów grzywny w sądzie policyjnym.

Jaz po wyborach

We wtorek odbyły się wybory pięciu komisarzy miejskich. Zwycięsko wysłali William Breiman, Thomas Raymond, John Howe, John F. Murray i Charles P. Gillen. Z tych, nowym jest Murray, reszta są ci sami co ostatnio urzędowali. Mayor Breidenbach przedpł.

Nowym mayorem prawdopodobnie będzie John Howe. Breiman pozostanie nadzirektorem departamentu Public Safety.

Zawiadomienie

Two Bratniej Pomocy "Dzwon Wolności", Grupa 84 Stowarzyszenia Synów Polskich, Newark, N. J., urządza wielki roczny piknik, w sobotę, dnia 4-go lipca b. r., w Parku Polskim, przy Speedway i 16th Ave., w Irvington, N. J. Początek o godzinie 3-jej po południu. Cena biletu tylko 35c od osoby.

Szan. Rodacy i Bracia, oraz Szan. Rodacy i Panie z Newarku i okolicy, was wszystkich zaprasza T-wo "Dzwon Wolności" na swój wielki, roczny piknik, na który warto będzie przyjechać. Przygrywać będzie słynna orkiestra National

BLADE TWARZE

(Napisał dla „Nowego Świata” T. W. Długoszowski)
(Z pamiętnika z X Pawilonu)

(Ciąg dalszy.)

Pan Tomasz stał w mojej pamięci, jak żywy. Jego długie siwe włosy, broda rosnąca na podgardlu, a golona na podbródku i policzkach, jego niebieskie, już wypłowiałe — ale mimo to żywe oczy, mars na czole, ręce zaledwie wtyły — wszystko to widzę teraz przed sobą zupełnie tak, jakbydy starszyutki żył. Żyje w mojej pamięci mimo, że go już oddali ziemi na pożarcie.

Mając lat osiemdziesiąt kilka, pan Tomasz trzymał się dzielnie, nie poddając się ani smutkom, ani utrapieniom. Miał osłabiony spójny odżywianiu się. Gotował sobie polewkę z owsa, jak czarny chleb ze słoniną i i gdy tylko poczęł mu dokuczać jakiś „ból w lokud” — wołał stróża i kazał mu robić masaż. Masaż polegał na tem, że stróż musiał pięścią z całej siły walić po plecach pana Tomasza i walić długo — dopóki pierwszy ból nie ustąpił miejsca drugiemu.

Gdy umarł mój ojciec — pan Tomasz przyszedł odwiedzić zraz paczącą rodzinę, a gdy matka miała płakać — jakby matka nie mogła znieść ajosa, jak śmierć zadaje i sprawia — pan Tomasz pocieszał ją w ten sposób:

— Cóż to pani dobrodziecie bę dzie płakała?... Każdy z nas umrze musi... Nikt nie jest wieczny... Wszystko ma swój koniec, jak początek... Tu płakać niema co, a trzeba myśleć o dzieciach, o przyszłości, żeby wyrosli na dzielnych ludzi — ot co. A ja nie pomogę. Nie wskazam. Trzeba się z losem pogodzić i Bogu się polecić. On tam wie co robi...

Pan Tomasz był surowy dla siebie i dla innych. Wiedział, co Bóg robi. Spał na deskach, szorował się wiechemi i omýwał się zimną wodą — i trzymał się dziarsko. Do końca życia czytał pisma bez pomocy okularów, a czytał dużo, interesował się polityką, penerumował kilka pism c dziennych i był statym gościem czytni.

Gdy znowe jego, która kochał nad życie, sparaliżowało, pan Tomasz okazywał jej nadzwyczajną czułość i opiekę. Na rękach ją nosił, spełniał wszelkie potrzeby przy chorej, dostawał od niej raz pięścią po karku, ale sobie z tego niewiele robił, tylko waga siwego podkręcił i śmiał się:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Specjalnie na ten tydzień tylko

zwykła
cena
\$50

NAJDOSKONALSZE MATERIAŁY—STARANNA ROBOTA

Te skuteczne apy są takie, jakie Wamśa matka kupiła i nosiła przez 30 lat. Chodziło o to, żeby było wygodnie, żeby było ciepło i żeby było zdrowo. Dlatego teraz mamy takie same, ale jeszcze lepsze i tańsze. Pomyślcie, jak kompletne zamówienie po tak niskiej cenie...

Oferta ta jest ważna tylko do 10 wieczór w przyszłą sobotę. Staczej aby przystosować, tak, że wypełniają wargi i policzki, nadając wygodny i pełny.

WYRYWANIE ZĘBÓW ŁAGODNIE I BEZ BÓLU. DARMO.

Płomieniowanie złotem i srebrem \$1 i drożej.

DR. SELTZER, SURGEON DENTYSTA

3198 Third Avenue, Bronx, blisko 161 ulicy.

Godziny przyjęcia: od 10 rano do 8 wieczorem.

TRINER'S BITTER WINE has caused the change-



TRINERA GORKIE WINO SPOWODOWAŁO ZMIANĘ

DZISIAJ mał wiśni do domu w najgorszym humorze. Po niepowodzeniu w pracy i w domu, wczorajszego dnia, Trinera Gorkie Wino...

DZISIAJ mał wiśni do domu pełen siły i wesołości. Wczorajszego dnia, Trinera Gorkie Wino...

Trinera Gorkie Wino jest lekarstwem, jakiego potrzebuje, jeżeli brak Wam apetytu, cierpiecie na nieśmiałość, czacie błąd głowę niepokojące, macie trudności nerwową, czuj energię — środki te wywrócili wasz świat, wzmocnił nerwy, pomógł sercu i wytróbił do lepszego funkcjonowania, a przez to dobieście do siebie i zaczęliście cieszyć się życiem.

Trinera Gorkie Wino jest lekarstwem, jakiego potrzebuje, jeżeli brak Wam apetytu, cierpiecie na nieśmiałość, czacie błąd głowę niepokojące, macie trudności nerwową, czuj energię — środki te wywrócili wasz świat, wzmocnił nerwy, pomógł sercu i wytróbił do lepszego funkcjonowania, a przez to dobieście do siebie i zaczęliście cieszyć się życiem.

New York Branch: 340 E. 71 St., New York City, N. Y.

